

misy, która nie tylko odrzucała podwyższenie tytoniu, ale nadto zalecała rządowi oszczędność. Tę rezolucję odczytano najprzód z ową oszczędnością. Tutaj głosy Polaków się podzieliły.

Głosowano następnie nad poprawioną przez Bennigseną pierwszą częścią rezolucji Lingensa, która odtąd już nazywa się rezolucją Bennigseną. Ta rezolucya oświadcza się pure et simpliciter przeciw „dalszemu niepokojeniu tytoniu.“ Rezolucya ta przechodzi 155 contra 150 głosami. „Dla czego tak małą większością? — oto dla tego, że głosowali przeciw niej nie tylko zwolennicy podwyższenia podatku od tytoniu, jak Polacy, znaczna część konserwatystów i wolno-konserwatystów, ale nadto i centrum, które chociaż było przeciw podwyższeniu podatku, chciało jednak przez votum swoje doprowadzić do głosowania nad trzecią formą odrzucenia, t. j. nad wnioskiem Windthorsta.

Gdyby Polacy drugą „pomyłką“ (którą nie było) byli się przyczynili do odrzucenia rezolucji Bennigseny i doprowadzili do głosowania nad wnioskiem Windthorsta, to klasa rządząca byłaby się stała więcej widoczna. Właściwy „sentymencie“ parlamentu byłby się wyjaśnił. Za wnioskiem Windthorsta byłoby głosowało: centrum, liberalizm, postęp i niektórzy konserwatysty. Przeciw wnioskom Polacy i pewna część konserwatystów — a ogólny rezultat byłby się przedstawił nie jako 155 contra 150, lecz 250 przeciw 50.

Ta hipotetyczna matematyka Nordd. Allgem. Ztg. okazuje się tedy zupełnie fałszywą, raz w tezie, drugi raz w następstwach.

W tezie: bo Polacy drugi raz głosowali zupełnie tak, jak głosować chcieli.

W następstwach: bo gdyby byli głosowali tak, jak Nordd. Allgem. Ztg. sobie życzy, t. j. „pomyłką“ — to następne głosowanie byłoby wykazało właściwą opinią Izby, t. j. potępienie zamiarów rządu nie większością 5 głosów — ale większością 9/10 głosów.

Polacy

w wiedeńskich urzędach centralnych.

IV.

Wiedeń, 21 czerwca.

(*) Nie myśląc przypisywać sobie w sprawie niniejszej żadnej innej zasługi, krom przypomnienia inicjatywy autora broszury z początku roku 1880, która tak zupełnie a tak niesłusznie pozostała bez skutku, powtarzam też tylko punkta, w których tenże autor rekapitułuje pracę swoje, a które bez zmian w dość charakterystycznym stylu są następujące:

1. Wpływ przynależny Galicyi na całość oficjalnego mechanizmu Austrii, wywierany dotychczas jedynie przez swą frakcyę parlamentarną, jest i pozostanie niewystarczającym, bo w egzekutywie centralnej w części panuje, w części przeważa brak zastępstwa (sic) zamiast reprezentacji — *Vertretung*) na osobistych znajomości i doświadczeniu polegającego, które każda inna prowincya posiada.

2. Anomalia tę należy usunąć, prawowity wpływ parlamentarny uzupełnić, dając wszelkimi sposobami do tego, aby w centralnych dykasteryach i ich dependencyach zaprowadzić naturą rzeczy wskazane referaty galicyjskie, oddane w ręce funkcjonaryuszów odpowiedzialnego zadaniu temu kwalifikowanych, i stosunek ten praktyką ustalić.

3. Liczba, ranga i rozkład tych funkcjonaryuszów, przynajmniej w dykasternach wprost kraj dotyczących, winna być proporcjonalną do znaczenia i wagi kraju. Ze względu na różne i liczne przeszkody do osiągnięcia słusznego i potrzebnej proporcji zrazu i wszędzie, należy pilnować niezmniejszenie wakansów tam, gdzie początek jaki taki jest danym, a z całą energią i natarczywością domagać się, aby w dykasteryach tak olbrzymiej wagi, jak finansów, handlu, komunikacji i rolnictwa, i dependencyach uzyskać zrazu przynajmniej kadry, w rangach i rozkładzie odpowiednio proporcjonalne.

4. Minister dla Galicyi, mogący znać opinię kraju, jego powag pojedynczych lub zbiorowych, i mogący oprzeć się na niej, powinien przy doborze personelu mieć głos doradczy. Zapewne nieludno mu będzie uzyskać go sobie i nadać mu niejako charakter prerogatywy, ściśle z stanowiskiem jego połączony, jak skoro tylko koncesya sama w sobie zostanie uzyskana.

5. Głos kraju winien sprawę tę podnieść, zrobić ją przedmiotem agitacji odpowiedniej, a rzecz naszę delegacyi parlamentarną być powinno, teraz póki pora, póki klucz większości jest w jej ręku i póki jeszcze ważne dla rządu kwestye wiszą (niestety wiele ich już „wisieć“

Pokłosie.

L.

Uderzyła nas w ostatnich czasach mnogość publikacyi dotyczących jednej z największych potęg naszego wieku, bo książki. Co chwila spotkać nam się przychodzi z to czasopiśmiem, to z mnogaścią, to z artykułem dziennikarskim, bądź o książce, bądź też o księgozbiorach, o bibliofilach i bibliomanii, o oprawach i ilustracyach, o urządzeniach bibliotecznych i rodzaju gromadzonych dzieł i wydań. Tu uczony p. Egger pisze ciekawe studjum o kolejach i losach książki: *Le Livre*, począwszy od zwójów papyrusowych. Zbytku możnych i możliwości, aż do upowszechnionych tanich wydawnictw bieżącego wieku. To w Anglii osobne dzieło: *The Library*, szerokie podaje wskazówki miłośnikom książek, ucząc, jak je dobrać, wybierać, zamieszczać i szanować. I znowu w francuskim języku znajdujemy osobną rozprawę o sztuce założenia biblioteki: *L'art de former une bibliothèque*, i tam także ukazują się najwspanialsze i najpełniejsze doniosłości czasopiśmi bibliograficzne, o tytule prostym, lecz już uznanym powadze: *Le Livre*.

Słuszna też, aby ta kwestya najwięcej w Francyi budziła zająca — bo gdzież sztuka drukarska i wydawnicza wspólnie dobiegała się rozwoju? W ogóle upowszechnienie każdej gałęzi przemysłu i pracy nie zwykle idzie w parze koniecznie z jej udoskonaleniem. Teraz, co tyle drukują i wydają, sztuka drukarska samym pospiechem skazana na pewne zaniedbania formy, a jeżeli gazeta zabija książkę, to i prasa peryodyczna zadaje ciosy śmiertelne wytworności typograficznej, żądając tylko czytelności i poczytności, bez względu na formę, tak zewnętrzną jak i wewnętrzną. Zład druki dokonane w drugiej połowie naszego wieku nie najświetniej się przedstawiają następnym pokoleniom: papier coraz niedogodniejszy, błędów coraz więcej, czcionki nieró-

wności, przestało; *przypisek koresp.*), zacząć sprawę energicznie przeprowadzać.

Kwestya ta raz w właściwej formie i w właściwym miejscu podjęta, niechaj się stanie *conditio sine qua non* wszelkich paktów i kompromisów. Rozchodzi się tu, powtórzmy raz jeszcze, o gwarancya stałą i trwałą wzajemnych interesów kraju i monarchii.

6. Na wypadek, gdy koncesye w kierunku wymienionym zostaną uzyskane i stopniowo będą mogły wchodzić w życie, powinna opinia kraju i naczelni nasi dygnitarze czuwać, aby powołani do funkcjonowania w aparacie centralnym o ile możności wytrwali na swych posadach i nie traktowali ich jako prowizory na rok lub dwa w zamiarze rychłego powrotu z małym jakim awansem. Liczne i częste zmiany nie dopijają celowi trwałej reprezentacyi sprawkraj.

Orzrzyk prawdopodobny z obozu przeciwnego: „To gonitwa za posadami! To polonizacya!“ nie a nie zrażać i bałamuć nas nie powinien. Dowód raz w praktyce stanął musi, że i centralna egzekutywa nie jest wyłączną dziedziną dwóch szczepli. Co do zbytniej konkurencyi zaś, słaba praktyka obecna już okazuje wręcz przeciwną tendencyę. Placa urzędniczą średniej i niższej rangi jest tak niewielka, że egzystencya na niej oparta w stolicy, przedstawiającej rok za rokiem trudniejsze warunki powszedniego chleba, nie negi, ale zraza. Przy ściślejszym przeprowadzeniu naszego programu okazałyby się brak a nie zbytek ochotników, dyktuje go potrzeba kraju i dobrze pojęty interes rządu, nie pojęcia posad.

W czasie od wyjścia broszury, która powwzemi ustępami się kończy, w czasie 2 i pół roku mogło być wiele stać się na rzecz pomnożenia reprezentacyi interesu krajowego w centralnym aparacie administracyi austriackiej, a jednak nic się nie stało. Tęm energicznemu przedsięwzięciu wzięcie się teraz do rzeczy. Nagli ku temu także rozbudzona już w najwyższym stopniu chęć nowych posad w Czechach, którzy, zyskawszy już na wstrętny im do niedawna drodze parlamentarny tak ważne nabytki, jak uniwersytet czeski, zmianę ordynacyi wyborczej, przejęcie wielu gimnazjów miejskich i podobnych zakładów całkiem lub po części na rzecz skarbu, usiłują teraz zdobyć jak najwięcej wpływu w administracyi do tego, który już posiadają prawem poniekąd monopolu dzielonego z Niemcami i na każdą posadę mającą czy nie wakującą, począwszy od fotelu ministerjalnego aż do stanowiska odźwiernego, mają kandydatów *in petto*. Hrabia Henryk Clam-Martinić nie przestaje od blisko dwu lat już pozabawiać p. Dunajewskiego teki ministra skarbu; pan Zeithammer radby przestać już wzdychać za posadą *hofrata* w którymś ministerstwie itd., bo że pan Prażak jest ministrem, a p. Meznik *hofratem*, tego sobie Czesi nie liczą, i co prawda, ja także tego im nie liczę, uznając, że umiarkowanemu żywiołowi morawskoczeskiemu należy się uwzględnienie, nie uznając tylko słusności wybuchających, aroganckich pretensyi żywiołu właściwie czeskiego. Im mniej starać się będziemy o pozyskanie wpływu należytego w administracyi centralnej, tym więcej widoków będą mieli Czesi; a im więcej posad w ich będzie rękę, tym mniej nasze interesa krajowe prosperować będą. Spytajcie o to rodzinę Potockich, spytajcie ministra Ziemiałkowskiego, marszałka Zyblikiewicza i jego następcę na prezydenturę miasta Krakowa, p. Weigla; spytajcie kogo zechcecie i spojrzycie n. p. na zdziwiający stan rzek galicyjskich i w ogóle porównajcie ekonomiczną ruinę Galicyi z kwitującym stanem Czech; porównajcie także liczbę urzędników Polaków w Czechach, którą jest zero, z liczbą urzędników Czechów w Galicyi; bo administracya centralna oddziaływała znowu na skład i jakość administracyi krajowej. I ten ostatni punkt powinien być nie najmniejszym bodźcem do podjęcia myśli. rzucanej przez autora broszury z początku roku 1880.

KOESPONDENCYE KURJERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 22 czerwca.

(Stanowisko Austrii w kwestyi egipskiej. — Stronnictwo demokratyczne. — Ciało Solymossy nie znalezione.)

Sojusz niemiecki zabezpiecza Austryę przed zaczepką ze strony Rosyi. Z tego względu na ten sojusz, pod warunkiem, że się nie stanie unią realną, zgodzić się mogą i ci, którzy nie mają najmniejszego powodu cieszyć się nadzwyczajnym wzrostem potęgi pruskiej. Jednakże zabezpieczając nas od strony rosyjskiej, sojusz nakłada na Austryę bardzo, bardzo wielkie ciężary. To się pokazuje ponownie w sprawie egipskiej. Wobec tej sprawy Austrya powinna pozostać całkiem neutralną. Przedewszystkiem nie powinna sobie zrażać Francyi, która jedna kiedyś może ocalić Austryę, jeżeli Niemcy

wnęj czarności, nierówno też stawiane, broszurowanie słabe, oprawy nie trwałe, całość licha, fabryczna. Francya chyba ocali sławę postępu, dobre imię wieku, a dość wzięcie w rękę które z piękniejszych, staranniejszych wydawnictw ostatnimi czasy, dokonanych pod którą z znaczniejszych firm, jak np. Didot'a, aby uznać w tym względzie pierwszeństwo niedorównane krajowi, niegdys w tyłu kierunkach przodującym.

Nie zdajemy sobie nieraz sprawy z powodów, dla których francuskie książki tak mile oko wabią i pieszczą. Białostki papieru, jednostajność kształtu i koloru liter dużo zapewne stanowi, ale nie wszystko. Harmonia ogólna zależy tu na ściślejszej równości odstępów między wyrazami, na akuratnym wyciągnięciu linii marginesowej, na porządnym ustawieniu i wierszy, i wyrazów i pojedynczych liter, nareszcie na braku niemal zupełnie braku druku, których np. u nas bywa tak wiele. *The printer's devil*, jak Angliacy nazywają szatanka zecerów, osobno sobie chyba upodobał polskie drukarnie i druki, przestawiając lub opuszczając czcionki, na większy kłopot lub tylko zabawę czytelnika. Niedawno na tym miejscu dodatek jednej zgłoski zrobił z Paryża królstwo szarlatana zamiast szatana, w przytoczeniu wyrazów Biskupa Ségura. *Ceas* świeżo zamieścił szumny nekrolog, gdzie pozostały małżonek nazywanym był nie *meżem*, lecz *wzajem boleści*. Przed kilkoma laty jeden z naszych zecerów, zaprzęgnięty snąc wrażliwości teatralnych przedstawień, stał mianował jednego z najwybitniejszych członków episkopatu niemieckiego Kardynała Terenokojem, nie zaś Tarnoczym, zdradzając przez to większą znajomość aktorów niż książąt kościoła. A znowu, gdy *Przegląd Poznanski* niegdys wydrukował mylnie tytuł balady o Chidcherze wiecznie młodym jenerala Morawskiego, sędziwy autor dopominał się żartobliwie u redaktorów erraty, pisząc, że pobożność ducha *Przeglądu* ogarnia chyba samych zecerów, skoro już nie potrafili wypisać Chidcher wiecznie młody, ostatni wyraz zamieniając na modły.

i Rosya porozumieją się względem rozbioru Austrii, na co zawsze trzeba być przygotowanym. Egipt względna swą niezależność zawdzięcza Francyi. Interes Francyi (Algier, Tunis) wymaga, aby Egipt nie powrócił do rządu prowincyi tureckich, jaką był aż do roku 1841. Rząd francuski popiera Khedywa, jako reprezentanta autonomii Egiptu, a potępią Arabiego, jako reprezentanta fanatyzmu panislamizmu. W tej sprawie więc rząd tejszy nie ma żadnego realnego powodu występować przeciwko Francyi. Ponieważ jednak ks. Bismarckowi chodzi o to, aby upokorzyć Francyę i wyświadczyć grzeczność Włochom, przeto rząd tejszy zamian stanąć po stronie Francyi i Anglii, albo przynajmniej pozostać zupełnie neutralnym, popiera wszelkie wnioski berlińskie i tym sposobem staje w sprzeczności do Francyi. Austrya w tej sprawie zbyt wielkie czyni ofiary na rzecz sojuszu niemieckiego. Ks. Bismarck żyłszy państwem kropli „oleju socjalistycznego.“ My Austrii żyłobyśmy kroplę oleju samodzielnosci. Przecież dziś, zagrożone niebezpiecznymi koalicjami Niemcy, potrzebują wielce sojuszu Austrii, która więc nie powinna swych najwzrostniejszych interesów podporządkowywać widokom berlińskim.

Tu i w odwieci na dziennikach waleją się pogłoski o stronnictwie demokracycznym, które zakładają pp. Fischhof, znany z procesu w sprawie Ringtheatru eksburmistrz Nowald, znany z syfaktyzmu radca miejski Luęger itp. wielkości lokalne. Powtarzam, że te aspiracye nie mają najmniejszych widoków. Ponieważ jednak formacya stronnictwa zalecają nam jako antidotum przeciwko tendencyom stronnictwa klerykałnego, warto zaznaczyć, że to stronnictwo dotąd żądało tylko zwolnienia od przysmus 8-letniego uczęszczania do szkół ludowych; pnieuważ zaś ten przysmus w Galicyi i tak nie istnieje, ponieważ sejm tamtejszy uchwalił 6-letnie uczęszczanie do szkół ludowych, przeto desideratum co „klerykałów“ nie może nam w niczem zagrażać. Podobno „klerykałi“ żądają także przywrócenia wyznaniowego charakteru szkół ludowych. Ze zaś wyznanie katolickie a grecko-katolickie jest identycznym, przeto nie ma najmniejszej obawy, aby przywrócenie szkół konfesyjnych mogło wypaść na szkodę Galicyi.

Pogłoska o odkryciu ciała Estery Solymossy znowu okazała się mylną. Sprawa ta z każdym dniem staje się więcej tajemniczą i — podejrzaną.

ZIEMIE POLSKIE.

* Cieżar kwaterunkowy w Królestwie Polskim był przedmiotem obrad specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych. *Nowości* zawiadamiają, że komisya, mająca za zadanie rozstrzygnąć sprawę, czy w Królestwie Polskim może być zastosowany system, praktykowany w carstwie, to jest obciążenie skarbu państwa wydatkami na potrzeby kwaterunku wojsk, zaopiniowała, że należy wstrzymać się ze zmianą systemu w Królestwie Polskim do chwili, aż ustawa kwaterunkowa carstwa ulegnie ściślejszej rewizyi ze względu na niedokładności, jakie w sobie mieści. Dotychczasowe więc przepisy obowiązujące w Królestwie Polskim pozostają nadal w swej mocy.

Jeneral-gubernator warszawski, jeneral-adjutant Albedyński, powrócił w środę wieczorem z Petersburga do Warszawy.

NIEMCY.

* Berlin, 23 czerwca. Na mocy doniesień niektórych dzienników półrządowych będzie następcą p. Bittera sekretarzem skarbu p. Scholz. Twierdzą nawet, że cesarz przyjął już dymisy p. Bittera i następcę jego w osobie Scholza stanowczo wyznaczył. Urząd zaś sekretarza skarbu chwilowo nie zostanie obsadzonym.

W ostatnim czasie dużo pisano o tém, że sędziwy ks. Biskup limburski lada dzień wróci do swej diecezyi. Wobec tych wiadomości pisze *Germania*, że z jak najautentyczniejszego źródła odebrała wiadomość, że wszystkie te wieści zupełnie są bezpodstawne. Ks. Biskup sam do dnia 21 bm. żadnej w tej mierze nie odebrał propozycyi ze strony rządu. Prawdą tylko jest, że ks. Biskup wobec zaprzyjaźnionych z nim osób oświadczył, że jeżeli dozwolonom mu będzie do nich powrócić, pragnie to uczynić bez wszelkiej ostentacyi.

Ministerstwo saskie uchwalilo, jak donosi *Reichsanzeiger*, aby osoby, któreby mogły porządek publiczny zakłócić, wydalone z miasta i okręgu Lipska.

Konsekracya ks. Drobe, Biskupa pader-

Ale to zbroczenie oddaliło nas od właściwego przedmiotu naszej pogadanki, która miała podać czytelnikowi rzeń i miarę przeróżnych książek o książce i urządzeniu księgozbiorów. Angliacy tu znowu materyalne osiągnęli pierwszeństwo, bo w ich to domach mieszkalnych jedynie znajdujemy upowszechnioną konieczność przybytku osobnego dla książek i pokoju im przyspadożonego, *the library*, tak jak musi być wszędzie sypialnia, salon itd. U nas dotąd rzadko kiedy biblioteka stanowi osobną zachronę, a jeśli dla miłośnika książek i nauki stanowi to pewną krzywdę, to znow dla powszednich ludzi i powszedniego życia nic miłszego nad ten luby nieporządek, który każdy stół i półkę powoli zacięła rosnącym książek zasobem, aż nareszcie pewnego dnia właściciel potoczego zbioru, kpowanych w miarę potrzeb duchownych nowych dzieł i wydawnictw, spostrzeżę się nagle, że ma ich weale już poważną liczbę i obudzi się z ambicyą bibliomana, lub zmysłem amatora.

Nikt bowiem nie wie, kiedy się w nim podobna żyłka obudzi gotowa, kiedy się roznieci namiętność zbierania ciekawych książek. Słyszeliśmy np. o pewnym wysokim urzędniku, który u przepukpi, czy antykwarza, zdybawszy dość ładne Horacyusza wydanie, tak się w niem zakochał, iż dla porównania zaprzagnął mieć inne i inne, i tak aż do stu siedmudziesięciu czterech. Nacieszony się niemi do sytu, skoro się już chciał pozbyć tak szacownego zbioru, dowiedział się z upokorzeniem, iż nie wiele zdziślał, ani zdobył, skoro istnieje już około osiemset różnych wydań Horacyusza! Najczęściej bo mania kolekcji zaczyna się od gromadzenia pewnych pojedynczych utworów lub autorów. Pewien wiejski pleban z pod Paryża uwziął się na zebranie wszystkich wydań ksiąg *O nastadowaniu*, i zaręczał, że niemal co tydzień udaje mu się pozyskać nowe, do zbioru rosnącego szybko w dziesiątki i setki. Znany amatora poszczególnych kolekcji, którego bibliomana zwróciła się ku skwapliwemu gromadzeniu rozpraw łą-

bornskiego odbędzie się 25 bm. Aktu konsekracyjnego dopełni ks. Biskup sufragan dr. Freusberg w asystencyi ks. ks. Biskupów dr. Baudri, sufragana z Kolonii i księdza Biskupa Korum z Trewru. — Konsekracya zaś księdza Arcybiskupa fryburskiego, dr. Orbin, odbędzie się 12 lipca.

— Aby zapobiedz wychodźtwa do Ameryki młodych ludzi, którzy obowiązkowo wojskowym dotąd nie uczynili zadość, rozporządziło ministerstwo spraw wewnętrznych, że władze policyjne baczone winny mieć oko na to, żeby młodzieńcy, którzy skończyli rok 17, tylko za wyraźnym pozwoleniem policyi mogli się wydać z miejsca swego zamieszkania i puścić się w zamorską podróż. W tym też celu ma policya kontrolę ściślejszą rozciągnąć na agentów, namawiających do wychodźtwa.

— W prowincyi Klewe wystosowała rejencya odezwy, w których zaprasza księży katolickich, żeby się oświadczyli, czy chcą objąć urząd lokalnych inspektorów szkół. Kiedy się nasi księża podobnego zaproszenia doczekają?

— Z Bremen donoszą, że wychodźtwa od niejakiego czasu ustalo. Dowodem na to jest, że liczba parowców, odchodzących co tydzień do Ameryki, znacznie się zmniejszyła. Czy na długo lud się powstrzyma, wątpimy. Prawdopodobnym zdaje nam się być, że lud wiejski, który najznaczniejszą dotychczas część wychodźców stanowił, wyczuje tylko żniw, które, jakiegoś takiego funduszu dostarczą, przyczynią się też niechybnie do ponownego wzrostu wychodźtwa.

— Z Badeni piszą do *Deutsche Reichsztg.*: „Starokatolicyzm upada u nas z dnia na dzień. Przyczyna jasna: „Moralne“ prowadzenie się duszpasterzy tej sekty reinkensowskiej, z których jedni porzucają stanowisko duchowne a chwytają się innych zawodów, jak Paffrath, który z księdza stał się lekarzem; inni, jak Gregorowicz, bez śladu znikają. Starokatolicki ksiądz Klein odebrał sobie życie, Hosemann umarł w zakładzie obłąkanych, Langa, któremu oszustwa udowodniono, Reinkens z urzędu złożył. Niektórzy też powrócili na łono Kościoła, któremu się sprzeniewierzyli, i tak Feig w Mahbergu, Mazanec w Brenden, Schoepf w Sauldorfie, który za grzech odstępstwa poszedł na pokutę do jednego z klasztorów austriackich. Trudno zresztą wliczyć wszystkich innych, którzy słodki chleb pana Reinkensa odrzucili i o inne utrzymanie się postarali.

— W Monachium stawili radcy magistratu pp. Bartenhauser, księgarz i Lutz, kupiec, w magistracie taki wniosek:

Wbrew protestowi ordynaryatu arcybiskupiego, popartego przez Biskupów Bamberg, Wuerzburga i innych, odbyło się 11 czerwca w kościele św. Mikołaja bierzmowanie 60 dzieci przez p. Reinkensa, który przywłaszczył sobie tytuł Biskupa, funkcji tej duchownej mimo zakazu ordynaryusza loci dokonał. Aby takim nadużyciom na przyszłość zapobiedz, a zarazem uniemożliwić ułatwienie, zakazanych przez władze prawowite nabożeństw, odprawianych przez ekskomunikowanych duchownych, stawiają niżej podpisani wniosek: żeby magistrat cofnął uchwałę swą z dnia 3 października 1871 r., na mocy której przynano starokatolikom na własność kościół katolicki św. Mikołaja i uchwałę z dnia 17 maja 1872 r., na mocy której oddano starokatolikom do użytku rozmaite paramenta i sprzęty kościelne, wartości 1031,20 m.

Monachium, 20 czerwca 1882 r.

Wniosek ten przekazano osobnej komisyi.

— Nowela do ustawy dotyczącej podwyższenia pensyi urzędników pruskich, ogłoszona dnją 31 marca rb., wywołała od chwili ukazania się, liczną projekta i wnioski, na mocy których w noweli uwzględniano także przedewszystkiem urzędników gminnych, których zrazu pominięto. Minister spraw wewnętrznych uwzględniając słusność tych wniosków, rozporządził, żeby naczelni prezesi dokładnie się poinformowali, czy ludność ich prowincyi, a mianowicie większych miast, przyjęcie owych wniosków pochwali.

— Minister Puttkamer wyjeżdża do Szwecji. P. minister pragnie bliższych zasięgnąć informacyi w sprawie ordynacyi prowincjonalnej i powiatowej, którą rząd na Szweczk-Holsztyn zaprowadzić zamierza.

— *Nat. Ztg.* żąda stanowczo, żeby w sprawie ustawy obrocnej rząd zaprowadził wreszcie jednolite i sprawiedliwe postępowanie. Znosząc ciężar ten w jednej prowincyi, powinien go także zdjąć z ramion ludności innej. Żądanie to oczywiście bardzo słuszne. Nas cieszy, że wreszcie liberalna *Nat. Ztg.* przychodzi acz powoli do uznania i upamiętania; — czy zresztą z wszy-

cińskich przy doktryzacyi, a choć ograniczał się na dysertacyach ziomków z jednej tylko dzielnicy kraju, rychło doszedł do weale pokaznego i ciekawego zbioru.

Na tę drogę amatorstwa trzeba się uzbroić w wielki zasób roztropności, spokoju, instynktu i doświadczenia, bo nigdzie się nie jest bardziej wystawionym na zasadki coraz to zręczniejszych podrabiaczy. Prztem licytacye publiczne podnoszą często do cen niedostępnych wystawione na sprzedaż księgi. Najdrożej zapewne zapłaconą w świecie książką była przed dziesięcioma laty *Biblia Latina*, cztery tomy *in folio*, drukowane w r. 1455 przez Guttenberga. Po wale zajętej najwyższą cenę 3400 funtów sterlingów, czyli 68,000 marek, dał za nią amator i księgarz angielski Quaritch.

Każden zbiór pojedynczy stać się może z czasem, starannością a zmysłem, weale cenną kolekcya, byle sobie z góry postawić pewne prawidła, lub też obracć właściwy kierunek. Bezmyślnie właścicieli główną ku temu stanowi przeszkodę. Słyszeliśmy niedawno lekceważące o „poczytych wieśniakach“ zdanie, które za podstawę bibliotek dworów wiejskich polecało jedynie zasób nieprzelecony romansów i podróży. Jest coś prawdy w tej radzie, o tyle przynajmniej, że niestety, aż nadto jest ona upowszechniona. Kolejowe powieści wydawnictwa zasilały niemal jedynie prywatne księgozbiory, które, choć wzrosną liczebnie, nigdy żadnej nie osiągnęły wartości. Chcąc wziąć na serwo to zadanie, należałoby większe znaczenie przyznać podwalinom literatury, zwłaszcza krajowej, i najprzód postarać się o zapas klasyczny pierwszorzędných pisarzy polskich, niestety! tak bardzo u nas zapomnianych i zaniedbanych. Niema prawie biblioteki bez Musseta, a ileż się bez Kochanowskiego obywa? Rozproszone i wykołoseone obcym wychowaniem umysły rzucają się chwieje na różnorodną zagraniczną strawę, zamiast się karmić najzdrowszymi rodzimymi arcydziełami. Domy, w których za prawo rodzinne życie przyjęto obowiązek współ-

stkich swych chorób i uprzedzeń się wyleczy, bardzo wątpliwy.

— Przed kilku dniami podała *Germania* wiadomość, którą powtórzyliśmy, że Ojciec św. przy sposobności udzielonej niemieckim pielgrzymom, wracającym z ziemi świętej, audyencyi przez jednego z patników p. Windthorstowi przesłał pozdrowienie. *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza sprostowanie, według którego nie pozdrowienie, ale na prośbę ks. Koenigsteina, przesłał Windthorstowi błogosławieństwo pasterskie.

ROSYA.

* Nowe koleje. Wczoraj już donosiliśmy o uchwale komitetu ministrów, dotyczącej rocznego rozszerzenia sieci kolei żelaznych o 1000—1200 wiorst. Przedewszystkiem mają być wybudowane koleje do Zmerinki, Luganu, Milerewa, Torzoku, Wiazmy i od stacyi kolei rostowsko-władykaukaskiej do Nowosiska, dalej w zachodnim obwodzie dońskim od stacyi Sewerew i Moronez przy kolei rostowskiej do Wołgi, dalej z Mindawy do Tukum; ostatnia kolej atoli tylko w tym przypadku, jeżeli na budowę jej zebrane zostaną środki od prywatnych bez udziału skarbu państwa, wreszcie koleje podrzędne do Perekopu i kopalni soli w Elton, oraz kolej z Penzy do Losowaja.

— Dotychczasowy szef administracyi pałacu w carskiem Siole, generał-porucznik i generał-adjutant Rehbindler, mianowany został dyrektorem gabinetu carskiego.

— Lekarze Niemcy. Pod tym tytułkiem *Nowoje Wremia* uskarża się na przywileje, jakimi cieszą się doktorzy, kończący kurs medycyny w uniwersytecie dorpackim. Ludzie ci — powiada organ Suworyna — nie umieją czestokroć wcale po rosyjsku, a jednak otrzymują lepsze posady i wyższe rangi od studentów, kończących wydziały medyczne w innych uniwersytetach rosyjskich. Wszystko to dla tego się dzieje, że Dorpat ma przywilej udzielania od razu stopni doktorskich, gdy inne uniwersytety mogą wydawać tylko stopnie lekarzy i utrudniają niezmierne egzamina doktorskie. *Nowoje Wremia* staje w obronie każdego ze studentów niedorpackiego uniwersytetu i ze smutkiem wspomina o wydanym jakoby poleceniu ograniczenia jeszcze więcej liczby lekarzy, przykomenderowanych do uniwersytetu dla zdawania egzaminów doktorskich.

FRANCYA.

* *Porównanie księdza z nauczycielem.* W jednym z paryskich czasopism pedagogicznych, noszących na czele dodatek: „Organ narodowej nauki“ znajduje się następujący artykuł, przycepiający się do słów Wiktora Hugo:

„W każdej wsi jest światło, tj. nauczyciel i jest też gasciel światła — to jest ksiądz.“

i rozwodzący się o walce, jaka stoczona i wywalczona być winna między *sutanną księdza* — a *tużurkiem nauczyciela*. Oto wyjątek z tego artykułu:

Zadanie księdza — to szerzenie ciemnoty; zadanie nauczyciela: oświecenie ludzkiego rozumu. Jeden jest społeczeństwu pożyteczny, drugi szkodliwy — i dla tego budżet wyznać powinien być zniesiony — a 53 miliony franków, jakie państwo na ten budżet wydaje, powinny być obrócone na polepszenie dotacyi nauczycieli, którzy jako obywatelscy rycerze ducha mają daleko większe prawo do podwyższenia pensyi, aniżeli próżniacy żołnierze, noszący chaszepoty, pobrząkający szablastami i nabijający armaty....

Biblię przedstawia autor artykułu jako książkę i głupią i występłą. Wiare w Trójcę św. nazywa przestarzałym przesądem; karę po śmierci głupstwem i błęgiem, a nadzieję nagrody „fałszywą muzyką przyszłości.“ Kilku dalszych bluźnierstw powtarza niepodobna — ale i to, cośmy wyżej przytoczyli, wystarcza do charakterystyki gazety i władz, które do rozszerzenia tej gazety między nauczycielami się przyuczają. Czyż podobna, aby nauczyciele szerzący takie myśli mogli prowadzić szkołę w duchu „neutralnym“? Nie, tacy nauczyciele muszą zabijać w dzieciach ostatnie iskielki wiary.

— *Konkordat.* Od dawna domagała się pewna klika radykalna zniesienia konkordatu. Wybrana celem zbadania tej sprawy komisya parlamentarna przyjęła dnia 21 bm. następujące wnioski *Paula Berta*:

1. Mer ma prawo żądać zwolnienia kościelnego przy każdej świeckiej uroczystości. 2. Zagraniczny ksiądz nie może sprawować czynności pasterskich. 3. Ksiądz, który wykonując swój urząd, stara się wpływać na wybory — karany będzie w myśl art. 39 i 40 dekretu z dnia 20 lutego 1852.

Jeśli Izba te wnioski przyjmie — o czém wątpić nie można — to Francya nie będzie potrzebowała za-

nego czytania Skargi, mistrzów odrodzenia, poetów zygmontowskich, wieszczów pogrobowych, rychło przez to samo wyrosły na ogniska ducha polskiego i ojczystego języka siedliska ochronne.

Pierwszeństwo tedy w każdej bibliotece należałoby się zawsze swojym płodom i dziełom, a utworzenie takich księgozbiorów licowałoby z budowaniem warowni przeciw wpływom i napływom bądź wrogim, bądź tylko obcym.

Nieraz drobny na pozór dodatek podwaja wartość każdej pojedynczej książki: i tak np. korzystanie z nadarzącej się sposobności opatrzenia karty tytułowej autografem autora nadzwyczaj podnosi jej cenę. Kwestya oprawy miewa także swą doniosłość i znaczenie, choć nie tak wielkie, jak mniemają niektórzy właściciele księgozbiorów, którym czestokroć więcej chodzi o zewnętrzny szatę, jak o treść zebranych przez siebie skarbow. Słyszeliśmy nawet o pewnym dorobkowiecu, który swe szafy wypełnił malowaniami, drewnianymi szeregami kosztownych na pozór, lecz próżnych opraw. Są amatorzy, którzy lubią w tej mierze jednostajność, inni, którym rozróżniają przedmioty, inni kabalistycznymi oznaczają je znaniami. I tak w pewnej publicznej bibliotece kwiatek cechę botanicznych dzieł, armata literatury wojskowej, piąg różniczego działu itp. Wydawnictwa dotyczące rewolucyi francuskiej przybrane w trójkolorową oprawę, rzeczy odnoszące się do komunij czerwonej odziane szatą. Safran i jaszczur pozostaną zawsze najprzedniejszą oprawą, wbrew rozpowszechnionym dziś choćby i złocystem kartonom. Ale mylili się, którzy sądzili, że książki należy tylko chronić przed kurzą i dla tego starannie zamykać. Jak wszystko na ziemi, nie wyłączając martwych nawet przedmiotów, i książki odychać świeżem powietrzem koniecznie potrzebują. Przekonano się dowodnie, iż zaskłone półki nie wiele warte, chyba że się z nich książki raz po raz wydobywa-

zdrościć Niemcom paragrafów o kagańcu (czyli o *ambonie*) i paragrafu o dzwonach.

— Piętnaście strejków mamy obecnie w Paryżu. Strejkują brukarza, przykrawacze szwescy, formiarze, robotnicy i farbiarze jedwabiu itd.

WŁOCHY.

* Piąty odczyt ks. dr. Pawlickiego w Akademii religii katolickiej odbył się dnia 18 b. m. i dotyczył głównie ewangelii św. Jana. Od lat 50 św. Jan stał się przedmiotem krytyki racjonalistów. Życie jego uważa wielu za męt poetyczny — a jego pisma za podrobione. Prelegent wykazał historycznie, że św. Jan był w Efezie — a od tego głównego faktu zależą wszystkie inne pytania. Że Jan św. spędził ostatnie dni życia w Efezie i że tam został pochowany, twierdzą Polikrates i św. Ireneusz. W kościele azyatyckim i rzymskim zawsze istniała niewzruszona tradycja o pobycie św. Jana w Rzymie i o bliźnich jego stósunkach ze św. Polikarphem, o których wspomina Ireneusz w jednym z listów swoich. Szanowny prelegent wykazuje, że trudności chronologiczne, podniesione przez przeciwników, niczego nie dowodzą. Według napisów, odkrytych przez p. Waddingtona, śp. Polikarp poniósł męczeństwo w r. 150 za prokonsulatu Stazysusa Quadrata, że się zatem urodził w r. 69 po Chr. i mógł nie tylko znać św. Jana, lecz nawet być przez niego ordynowany Biskupem smyrnjskim, jak pisze Ireneusz. Prelegent wykazuje dalej, że Objawienie św. Jana nie mogło być żadną miarą apokryfem, podrobionym przed lub po śmierci św. Jana. Początek tego Objawienia stanowi list okólny do siedmiu kościołów azyatyckich, w którym Jan św. mówi nie tylko z wielką powagą i mową, ale nawet surowo gani niektóre kościoły. Któżby mógł był odważać się na takie nadużywanie powagi Apostoła i przemawiać w jego imieniu przed lub po śmierci? W drugim wieku nikt przeciw temu rzekomemu fałszerstwu nie protestował, a św. Justyn, Polikarp, Ireneusz uważali Objawienie za prawdziwe, jak to i dziś uważają tacy racjonalisci, jak Renan, Hilgenfeld, Gebhardt, Reuss i inni. Zbiwszy rozmaite zdania co do przyczyn napisania Apokalipsy, wykazuje prelegent równość stylu i poglądy między Apokalipsą a Ewangelią św. Jana i dowodzi, że nierozsądnym i bluźnierczym jest zdanie szkoły tubingkiej, jakoby Objawienie było manifestem oszczerzym, wydanym na szkodę św. Pawła przez „partya“ żydowsko-chrześcijańską, bo Objawienie zupełnie zgodne jest z nauką św. Pawła. Apokalipsę napisał św. Jan wtedy, gdy wygnany z Efezu gdzie walczył przeciw Cerintowi i Ebionitom, na wyspę Patmos, tam czas pewien przepędził. Po śmierci Domicyana powrócił z wygnania do Efezu i napisał tu swą ewangelię — oto rezultat najnowszych badań, zgodnych zupełnie z tradycją Kościoła. Liczne zebrana publiczność słuchała z największą uwagą wykładu uczonego naszego rodaka.

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 23 czerwca. Król Milan upoważnił ministra spraw wewnętrznych do przedłożenia skłupczyne projektu do ustawy o ukróceniu wolności prasy.

Warszawa, 23 czerwca. W książkę Michał przybył tu dziś o 8 godzinie wieczorem i zajął mieszkanie w Belwederze; na gmachach zatknęto chorągwie.

Londyn, 23 czerwca. Podczas choroby Maleta pełnił będzie funkcje angielskiego konsula generalnego w Egipcie, p. Cartwright, dotychczasowy urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych. Wyjechał on już do Egiptu w końcu zeszłego tygodnia.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 24 czerwca. Ponieważ ambasador austriacki otrzymał już instrukcje, odbyła konferencya swe pierwsze posiedzenie wczoraj po południu w Terapii, w mieszkaniu hr. Corti.

Petersburg, 24 czerwca. Dzisiejszy *Pravit. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie senatu, sankcjonowane przez cara, o uzupełnieniu i zmianie kilku paragrafów ustawy stemplowej, według których podpadają stemplowi obecnie także pomiędzy innymi akcyze rosyjskie, udziały, obligacje, listy zastawne, depozyty i nowe kupony, jeżeli osobno od właściwych papierów wydawane będą. Podania zagranicznych i z zagranicy nadchodzące, a dotyczące zaprowiantowania armii rosyjskiej i floty wolne są tymczasowo od stempla.

i wietrzy. Z wszystkich urządzeń bibliotecznych najpraktyczniejszymi jak dotąd okazały się dawne ojców naszych szafy, nie oszklone, lecz drutem zakrawane. Ręka świętokradzka tu nie zdoła wtargnąć, powietrze zaś wolno się dostaje, aby utrzymywać w świeżości wiekowe nawet karty. — Z wyjątkiem zbyt licznych też księgozbiorów, szupczeljszym biblioteczkom nie trzeba przysądzać sięgających sufitu półek. Obiegać one winny ściągane, na wysokości ręki ludzkiej, nie wyżej, ułatwiający przystęp do zawartych w sobie skarbow. Sprzęty odpowiadać winny wymaganiom naukowego komfortu, krzesła zapraszać do wygodnego usadownienia się z książką w rękę, nie zaś do senniej drzemki. Wzór takiej angielskiej *Library* wiedzieliśmy kiedyś w byłym pałacu Strousberga na Wilhelmowskiej ulicy w Berlinie. Światło padające z góry, przez mleczne szkło przepuszczające blask dzienny, tłumiając jednak zbyt słońca jasność. W okółto obiegają szafy, u ich stóp miękkie dywany, na środku stoł zielonem okryty sukmem zachęcał do pracy i skupionych studyów. Wszystko jednak wyglądało tak nowe i świeże, jak fortuna słynnego spekulanta, który śnać nie trawił czasu w swęj bibliotece, wyraźnie zbyt mało zwiędzanęj.

Wspomnieliśmy wyżej, iż jakkolwiek cenniejsze osobne biblioteki i przybity nauki, miłsze wrażenie sprawia nam wypełnienie całego domu i mieszkania dotykającym niejako dowodem, iż tu ludzie myślą i czytają. Nie zimniejszego i nudniejszego nad salony, z których pilnie wyprzążonego ksiądzki. Tam gdzie żadna nie spocznie, nie zostanie książka, wnet się zaciemnia widnokrąg pod każdym względem. A ztąd nie jesteśmy za zazdrośnym trzymaniem pod kluczem zgromadzonych skarbow: z wyjątkiem bibliograficznych rzadkości, książka winna być zawsze uskrzydlonem przesłannikiem myśli ludzkiej przechodząc z ręki w rękę, nie próżnować ani zaspiać nigdy, chociażby nawet z ciągłej wędrowki wrócić nie miała do rąk prawowitego i pierwotnego właściciela.

Proces Olgi Hrabarowej i towarzyszy we Lwowie.

Zezania Szpudera. Z powodu zatargów z ks. Herasymowiczem, proboszczem z Hnilic, do którego należał także Hniliczki Małe, z powodu prześladowania włościan przez tego księdza, bicia ich po twarzy, odmawiania chrztu dzieciom itp., począwszy od r. 1877 starali się Hniliczanie o osobną cerkiew i osobnego proboszcza dla Hniliczek. Udawali się niejednokrotnie do konsystorza, ale prośba ich nie odniosła skutku. W ostatnich latach potrzeba było wybudować stajnię ks. Herasymowiczowi. Wezwano tedy także gminę Hniliczki do prestacyi. Gmina, nie mając pożytku z tego księdza, nie chciała także nic słyszeć o prestacyach. Rzeczą tę opowiedzieli członkowie tej gminy hr. Della Scala, który zrobił uwagę, że byłoby może dobrze, gdyby gmina przeszła na prawosławie, a on (Della Scala) sprowadził schizmatycznego księdza z Bukowiny i postara się o to, aby gr. orient. fundusz religijny wyznaczył utrzymanie dla tego księdza.

Minęło znowu dość sporo czasu. Hniliczki postanowili zerwać zaciężniejszą kwotę na rozszerzenie matęj swojej cerkiewi, a gdy o tym dowiedzieli się włościanie z Hnilic, zaczęli rościć sobie pretensye do złożonych już funduszy.

Ze sprawą tą udał się oskarżony z innymi włościanami do ks. Naumowicza. Jeździli tam dwa razy. Pierwszym razem powiedział im ks. Naumowicz, że „jeżeli chcą, mogą przejść na prawosławie.“ Podczas drugiej bytności wręczył mu ks. Naumowicz napisany już koncept podania do starostwa i konsystorza, donoszącego o przejściu na prawosławie. Nadto polecił ks. Naumowicz Szpudrowi, aby koncept ten dał przepisać Załuskiemu, a potem, aby go zniszczył. Szpuder wypełnił nakaz ściśle. Gdy podania były gotowe, wystawiono je na widok publiczny u oskarżonego, a wójt Hluski i u Malnowskiego, a zarazem wezwano gromadę, aby podpisywała podania. Oskarżony, gdyż już podpisy były zebrane, zaniósł podania do Lwowa; jedno z nich przesłał przez swego syna do konsystorza metropolitalnego obrz. gr.-kat., drugie zaś wręczył sam schizmatycznemu księdzu, Mitrofanowiczowi, który oświadczył, że wiarę i obrządek zmieniać wolno, ale nie wolno do tego nakłaniać. Zjechały potem różne komisye; najpierw zjechał starosta, a na jego przedstawienia oświadczył członkowie gminy, że jeżeli gmina otrzyma własnego proboszcza, wówczas cofnie podanie.

Wytworzyli się też natychmiast w gminie dwa stronnictwa: jedni nie chcieli już nic słyszeć o prawosławiu, a inni głosowali za nim, mówiąc, że trzeba być konsekwentnym, bo ostatecznie nie nie dostaniemy. Gdy oskarżony zawiadomił o tym ks. Naumowicza, powiedział tenże: „Prawosławie samo z siebie przyjdzie, gdy ten kraj zabierze Rosya; ot już teraz złapano w Przemysłu inżynierów rosyjskich, którzy zdejmowali plany.“ Nim jeszcze przyjechała kom sya konsystorska i nim ostatecznie rzecz została zdecydowana, przyszedł do mnie w nocy diak ks. Naumowicza, Soja ze Skatatu, oddalonego o 4 mile od Hniliczek, i mówił: „Nie odstępujcie od podania, trzymajcie się prawosławia!“ Z komisją konsystorską przyjechał także Załuski i nakłaniał członków gminy, aby odstąpił od zamiarów przejścia na prawosławie.

22 czerwca.

Dalszy ciąg obrony Szpudera. Ks. Naumowicz mówił, że wolno zmieniać wiarę, i robił nadzieję, że za to przyjdą pieniądze z Bukowiny i Rosyi. Zapytany, co to jest prawosławie? odpowiada oskarżony, że jest to jedno i to samo, co grecko-katolicka wiara. Podanie o przejściu na prawosławie napisał ks. Naumowicz, kazał zaś powiadać, że to uczynił syn jego, lekarz Mikołaj. Obronca Iskrzycki zaczęła postępować przewodniczącego, nazywając go „lekcowałaczem.“ Trybunał po krótkiej naradzie skazuje dr. Iskrzyckiego za ubliżenie przewodniczącemu na 50 zł. austr. kary. Przewodniczący dodaje, że jeżeli dr. Iskrzycki jeszcze raz uchylbi trybunałowi lub jemu, to on zrobi użytek z przysługującego mu prawa i odbierze głos obrońcy, oraz wezwie strony do ustanowienia zastępcy w jego miejsce.

Przychodzi kolej na ks. Naumowicza. Na polecenie przewodniczącego oskarżony wprowadzony zostaje do sali sądowej. Między publicznością widać ogólne zaciękanie. Ks. Naumowicz bowiem jest jedną z najwybitniejszych postaci w procesie. Ks. N. wchodzi, lekko pochylając głowę na powitanie. Okazał, wyniosłej postawy, z długimi na ramiona spływającymi srebrnymi włosami. Ks. Naumowicz nie ma jednak owęj narodowej powagi, jaka zaznamiętuje przywódców ludu i jego patriarchyów. Dość

Oczywiście, tem większa odpowiedzialność spada na tych, co puszczają w obieg owych apostołów dobrego czy złego, i ztąd zdwojony obowiązek nabywania tylko czystego ziarna, nigdy kółka ani zarodków zarazy.

Napomknęliśmy o wartości, jaką przybiera książka opatrzona własnoręcznym autorem, a czasem i jakiego wybitnego właściciela podpisem. A cóż dopiero powiedzieć o uwagach i przypiskach, które niekiedy znakomitą ręką dodaje na marginesach? Takie egzemplarze są prawdziwie nieocenione, ponieważ ich wartości nikt określić nie zdoła. Wiedzieliśmy np. przed kilkoma laty książkę, mającą poniekąd znaczenie relikwii. Bezimienna ręką nakreśliła była w francuskim języku biografię najdostojniejszego Kardynała Prymasa i przesłała mu do dzieła w Ostrowie pierwszy egzemplarz rzeczonego dzieła, które przykrym było dla jego pokory holdem. W długich atoli godzinach samotności Czcigodny Wielebny wertował te kartki, prostując niektóre mylne twierdzenia, dodając uwagi swoje, lub miarkując tok zbyt pędzącego panegirycznego opowiadania. Oprócz tych rozproszonych a pełnych historycznego nawet znaczenia przypisków, na pierwszej karcie znaleźliśmy następujące słowa: „Książka ta przedstawia mnie takim, jakim być powinienem, nie zaś takim, jakim jestem w rzeczywistości. Sprostowałem tu niektóre materialne szczegóły, nie mogłem usunąć niezaskluzanych pochwał, bo wtedy należałoby chyba wszystko wykreslić. Szczęściem nie wzrosłem ztąd w pychę, oświadczam, że czytanie okryło mnie tylko zawstyżeniem, zając się albowiem dokładnie, rumienię się na myśl, że mi przyjdzie obiegać świat w nieswojej szacie. Niech Bóg raczy się nade mną zmiłować!“

Z więzienia w Ostrowie.

† Mieczysław, Arcybiskup.“

Można sobie łatwo wyobrazić, jak dalece owe własnoręczne przypiski dodają wagi i ceny książce, która

znaczną otęłość, pełne i rumiane, otoczone siwymi bokobrodami policzki, nadają fizjonomii jego pewien wyraz dobroduszości i jowialności.

Rozpoczyna się przesłuchanie. Oskarżony odpowiada początkowo po rusku, ostatecznie oświadcza, że aby nie przewlekać rozprawy będzie mówił po polsku, ale zastrzega się, że języka polskiego od dawna nie używa, więc może braknie mu trafnych wyrazów. Oskarżony występuje z ogólną obroną, lecz oświadcza, że będzie tylko odpowiadał na pytania postawione przez przewodniczącego. Opowiada znajomość swoją z Adolffem Dobrzańskim. Poznał go osobście w Wiedniu, we Lwowie widział się z nim trzy razy: Mirosław Dobrzański odwiedził oskarżonego w Skalscie, przedstawił się mu, mówiąc, że chce poznać tak głośnego pisarza ludowego. Mirosław Dobrzański wypytywał zaraz oskarżonego o nihilistach i socjalistach. Oskarżony opowiadał mu, jak jego zdaniem kwestye społeczne przedstawiają się w Galicyi. Potem Mirosław Dobrzański zaczął rozmawiać o literaturze ruskiej, mianowicie ludowej, przytęm oglądał gospodarstwo, wypytywał o stósunki, o syna. Mirosław Dobrzański rozmawiał dalej o akademii orientalną w Kazaniu, dokąd wypadłoby wysłać Włodzimira Naumowicza, skoro ma taki niepospolity dar do wyczenia się języków. Stósunki polityczne w Austrii, konstytucya, sejm, rada państwa, prawosławie, debit dla piam itd, wszystko to wchodziło w temat rozmowy z Mirosławem Dobrzańskim. — Ks. Naumowicz mówi, że sam prosił M. Dobrzańskiego o debit dla pism swoich.

Mirosław Dobrzański, rozmawiając o nihilistach i socjalistach, wskazywał na osobistości tutejsze znane z procesów odbytych. M. Dobrzański proponował ks. Naumowiczowi, aby spisał swoje poglądy na sprawę socjalizmu. Oskarżony odmówił, zastanawiając się brakiem czasu z powodu zajęć około gospodarstwa, parafii itd. — Przew. przytacza zeżnanie protokolarne ks. Naumowicza. Przy pierwszém badaniu oskarżony zataił znajomość z Mirosławem Dobrzańskim. Ks. Naumowicz uciął, że M. Dobrzański prosił o tajemnicę. Oskarżony uczynił zadość tej prośbie, dopóki rzecz nie stała się głośną przez zabranie korespondencyi u Olgi Hrabarowej. M. Dobrzański pisał do oskarżonego raz, najprawdopodobniej z Czerteża, gdzie był z symem oskarżonego.

Do M. Dobrzańskiego pisał raz oskarżony, prosząc o wyjednanie wizy na paszportce do Rosyi. Paszport ten opiewał na dwa miesiące. Już przedtem miał oskarżony paszport do Rosyi, ale nim nadeszła wiza konsularna, już upłynął termin, do którego paszport miał walor. Dopiero instancyi M. Dobrzańskiego w ministerstwie zawiadczą oskarżony wzię. Nadeszła ona w styczniu r. b. i pozostało jeszcze dwa tygodnie czasu na podróź. W tym czasie nastąpiło aresztowanie oskarżonego. Oskarżony chciał jechać do Warszawy, aby odwiedzić córkę. — Przew. z korespondencyi wypływa, że chciał ks. proboszcz jechać i do Petersburga. — Osk. Nigdy — nie miałem na to dość czasu. Pobyt syna Włodzimira z Czerteża tłumaczy oskarżony względami na zdrowie. Włodzimirowi lekarze zalecali pobyt w górach. Przypomniał sobie, że Adolf Dobrzański bardzo szczerze zapraszał go do Czerteża, więc ośmielił postanowić skorzysta z ofiarowanej gościnności w interesie syna. — Przew. z Czerteża miał syn Włodzimierz udać się do Wiednia. Czy o otrzymaniu subwencyi od Mirosława Dobrzańskiego wiadomo panu było? — Oskarż. Nie wiedziałem. Dopiero około świąt Bożego Narodzenia powiedział mi, nie wiem kto, może drugi syn doktor, że Włodzimierz ma subwencyę za korespondencye o nihilizmie. O kwocie nie było mowy. Oskarżony nie wie dokładnie, ile Włodzimierz z domu na życie w Wiedniu otrzymywał, bo matka wysyłała pieniądze. Oskarżony opowiada na pytanie przewodniczącego, jak syn jego dostał się do liceum w Moskwie. Powodem tego była ruina oskarżonego. Straciwszy pasiekę, która stanowiła jego majątek, nie mógł łożyć na utrzymanie syna w szkołach. Księżna Czerkaska poznała tam Włodzimira i bardzo go polubiła. Przejeżdżając przez Wiedeń do wód kapielowych, księżna chciała wiedzic się z ojcem i synem. Osobnego czasopisma ruskiego nie wydaje oskarżony, ale pisze dla wielu. Pisał tedy artykuły dla *Słowa, Prołomu, Wicza, dla Zbornika* literackiego w Petersburgu. Także piśmie ruskim na prowincyi wydawanym dostarczał czasem artykułów. Oskarżony prosi, aby nie czytano listu, który od ruskij sądatki (generałowej Lewickiej) otrzymał. Jest to prywatna korespondencya.

Prokurator oświadcza, że później w tej sprawie objawi opinię. Zapewnia oskarżonego, że w miarę możności uszanuje tajemnicę listową. Sprawę zaleszczyckich fortyfikacyi przedstawia oskarżony jako mistyfikacyę, której ofiarą padł rzekomo najpierw Markow.

Osk. nie przypomina sobie bliżej treści listu Markowa. Była tam wzmianka o aresztowaniu jakichś chłopów i księży. Oskarżony odnosi te wzmianki do sprawy hniliczkiej. — Przewodn.: To niemożliwe. List o sprawie zaleszczyckiej dostała się jako droga pamiątka w ręce spokrewnionej z dostojnym więźniem rodziny. Hr. Tytus Działyński wydawnictwa swe hojną rozdając ręką, najczęstiej opatrywał je pełną oryginalności dedykacyą. Podobnie czynił i ks. Biskup Łętowski, który ofiarując np. swe tłumienie ksiąg o naśladowaniu Chrystusa milidzielnej panience, na karcie tytułowej streszczał w kilku słowach naukę życia, zaczynając wszelako od apostrofy nieco dziwnie brzmiącej:

„Córko Ewy! nim wyjdiesz z raju, dając twą rękę człowiekowi, nie patrz za innym szczęściem, jeno za tem, co daje go święte jarzmo, za które czeka cię korona w niebie. Uciekaj życia są tylko posiane kwiatki po tej ciernistej drodze, a nie schylaj się bardzo za niemi, abyś nie upadła.“

Zacny, lecz oryginalny Biskup nie omieszkiwał swych wrażeń odzwierciedlać na marginesach czytanych przez siebie książek; czasem, gdy go co zachwycalo, kładł z boku niespodziany wykrzyknik: bravo! bravo! — czasem szerszą uwagę, pełną cietego dowcipu. Niestety! biblioteka jego cała sprzedana po śmierci właściciela, rozproszyla się na licytacyach publicznych. Smutne to przeznaczenie, ściągające powszechnie prywatne zbiory! Księgi z miłością gromadzone, z za- pałem odszukiwane, nieraz ceną prawdziwych ofiar nabyte, fatalnością losu ostatecznie dostawać się zwykłym na aukcyę, które pracowicie zebrana całość bezpowrotnie rozpraszają w nieświęcone i niepowołane najczęstiej ręce. Jakiekolwiek jednak koleje czekają każdą pojedynczą bibliotekę, nie nie powinno odstręczać od pilnego i roztropnego jej składania, skoro każda, podobnie jak gmach królewskich księgozbiorów w Berlinie, powinna sobie zasłużyć na tytuł zaszczytny, który tu na świecie złotem wypisany literami: Nutri mentum spiritus.

kiej ma datę 9 grudnia, podanie Holliczek o prawosławie wpłynęło dopiero po 20 grudnia. — Osk. Ale wiedzieliśmy o tem już przed 20 grudnia. — Przew. Właśnie nikt nie wiedział o próbach, proszka. — Oskar. Mógł rząd wcześniej dowiedzieć się. — Przew. Zgadzę w takim razie przypuszczenie, że zaraz aresztują chłopów i księży. — Oskar. Może się to także działo.

Oskarżony odpowiada na dalsze pytanie przewodniczącego, że nie pisał w sprawie zaleszczyckiej do nikogo. Mówił o tej sprawie wtedy, gdy był u niego dziekan Głusiński. — Przew. A do ks. Andrejczuka w Doroszewach nigdy o tem ks. proboszcz nie pisał? — Oskar. Nie. Pisałem do Andrejczuka przed wyjazdem do Warszawy, ale w liście tym prosiłem tylko o fotografie patriotów ruskich na Bukowinie dla ks. Cybka. — Przewodniczący pokazuje oskarżonemu list ks. Andrejczuka do oskarżonego, w którym jest mowa o Zaleszczykach. Czy to może nie odpowiedź na pytanie ks. proboszcza? — Oskarżony. Nie. On lubi listy pisać o wszystkim. — Przew. W jaki sposób ten list wyszedł z rąk ks. proboszcza? — Osk. Często gubię listy, jest to moja słaaba strona. Jadąc do Lwowa w wagonie, ile sobie przypominam, czytałem jeszcze list ks. Andrejczuka. — Przew. A z kądżeł dostał się on w dom Adolfa Dobrzańskiego? — Osk. Możem wyciągnąć z chustką, możem zgubić. — Przew. A może ks. proboszcz przelał ten list komu? — Osk. Nie wiem. — Przew. Proszę sobie przypomnieć, to ważne dla nas. — Oskarżony nie daje odpowiedzi stóśownie, ale nie zaprzecza także. Nie wie także oskarżony, w jaki sposób listy jego dostały się między papiery syna Włodzimierza. Być może, że dostały się do kufereka, gdy tenże był w Skafacie.

Oskarżony opowiada swoje stóśunki z Żaluskim. Na jego prośbę wyjeżdża bezpłatnie przysyłanie Nauki dla towarzystwa „Nadzieja“ w Zbarażu. Potem udawał się Żaluskim w sprawie kupna skórow do Wiednia dla szewców w Zbarażu itd. — Przew. Miał ks. proboszcz wiadomóść o tem, że gmina Zbaraż chce przejść na prawosławie? — Oskarżony odpowiada, że Żaluskim skarżył się przed nim na postępowanie tamtejszego proboszcza, wspominał o zamiarze przejścia na prawosławie właśnie dla tego, że znieadowolony proboszcz występował przeciw schizmie. Oskarżony powiedział oskarżonemu, że w Austrii jest wolność wyznań, wolno przejść na inną wiarę. Ks. Namowicz dodał: Nie radzę, zroszają róbce jak chcecie, to nie jest przeciwnie mojemu przekonaniu. Ruś powinna pokazać Rzymowi, że ma zagwarantowane prawa na polu kościelnym. — Przew. Czy ks. proboszcz ma to przekonanie? — Oskar. Tak jest, dogmat o prymacie nie jest głównym lecz podrzędnym. Prawosławie to wiara naszych ojców. Oskarżony odpowiada dalej, że ostatecznie wpływają na Zbarażan, aby odstąpili od aspiracji prawosławnych. — Przew. Czy nie mówił ks. proboszcz Żaluskimemu przytem o ucieku Rusinów jako powodzie do przejścia na prawosławie? — Oskar. Jakżeż nie mówić o ucieku Rusinów! O tem wszędzie mówią, ja to samo mówię. — Przew. Więc łącznie z kwestyą prawosławia była mowa o ucieku? — Oskarżony przyznaje łącznie. — Przew. Żaluskim pytał, czy to nie natrafia na trudność u rządu, a ks. proboszcz powiedział: Nie bójcie się, my wszyscy Rusini stómy za wami. — Osk. Być może. — Przew. Czy o stosunkach rosyjskich nie rozmawiałeś ks. proboszcz z Żaluskim, czy nie chwaliłeś przed nim tych stóśunków? — Oskar. Żaluskim sam zna stóśunki. Jeżeli mówilem o swobodzie, to miałem na myśli to, że i tam nie ma pańszczyzny.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 24 czerwca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował wyższego radcę rejencyjnego Pfahla z Slezkuiu tajnym radcą rachunkowym z rangą radcy trzeciej klasy i dyrygentem dyrekcji administracji podatków bezpośrednich w Berlinie.

*** Dresura dzieci polskich** posunęła się o krok naprzód, — atoli nie w postępie, jedno w wymyślaniu środków germanizacyjnych. Oto inspektor powiatowy p. Klewe rozesał pomiędzy nauczycieli swego powiatu broszurę, w której są pewne pensa niemieckie i przepis, jak w nich dzieci co miesiąc dresowane być mają. Na miesiąc mają n. p. takie jest pensum:

„Guten Morgen!“ „Guten Tag!“
„Guten Abend!“ „Setzt euch!“
„Knaben steht auf!“ „Setzt euch!“
„Mädchen steht auf!“ „Ich bitte!“
„Darf ich nach Hause gehen?“ itd.

Donoszą o tem pisma niemieckie i śmieją się na potęgę z tej nowej inwencji, pytając — co też dziecku polskiemu za korzyść byłaby z tego, choćby na te wszystkie pensa wytre-sowane zostało — choćby nawet umiało jeszcze więcej n. p. „gespissam, meine Schafien!“

jak to już dzieci na Śląku w niektórych powiatach umiają? Korzyści ząd nie ma żadnej — w głowie pusto jak w stodole przed zniwami. — a w sercu jeszcze próźniej!

*** Na księży na Syberii.** Z przeniesienia 409 m. Dzień nadeszał ks. Matuszewski z Gniewkowa 5 mkr. Razem 414 marek.

*** Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 260 marek 70 fen. Dzień nadeszło jako karę za ciągłą rozmowę o koniach od K. hr. B., E. G., J. K. i J. K. 4 m. Razem 264 marek 70 fenów.

*** Na odbudowanie zgorzałego kościoła w Raszkowie** złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisanego: PP. Skarżyński z Chełkowa 10 m., Jackowski z Pomarzanowic od byłych akcyjaryuszów Oreadownika, z życzeniem, ażeby składki jak najhojniej wpływały, a Świętynia Pańska jak najprędzej odbudowaną została 186 m., ks. Viola z Kłodzka 10 m., Z. D. Żaków Lipno 6 m., Zofia Matecka z Raszkowa 18 m., Fr. Jasiniński z Ostrowa 5 m., ks. Chmielewski złożone przy odpuscie św. Antoniego w Pogrzebowie od gości 80,90 m., Nep. Echaust z Skrzebomy 1 m., Julianna Echaustowa z Skrzebomy 30 m., R. Hulewicz z Ostrowa 3 m., B. Kłerykowski z Środy 5 m., N. N. 100 m., ks. Arend z Wieliana z parafią 20,31 m., Kazimirz Arendt z Berlina 3 m., N. G. pocza Żnin 40 m., ks. Strzykowski, prob. z Łopienia 6 m. Razem 524 marek 21 fen.; dawniej złożono 267 marek razem więc 791 marek 21 fen. Oprócz tego WP. Niemowski z Pogrzebowa ofiarował potrzebne do budowli kościoła kamienie, kupiec p. Hugo Landan z Raszkowa sygnała i kociołek mosiężny do wody święconej, a Siostry Miłosierdzia w Zdunach stułę fioletową.

Za wszystkie te dary najczulsze w imieniu własnóm i parafian składam podziękowanie, pokornie o dalsze prosząc ofiary. Raszków, dnia 22 czerwca 1882.

Ks. Jagielski, proboszcz.

*** Wczorajszemu obchodowi puszczania wianków** na Warcie sprzyjała jak najpomyślniejsza pogoda. Około godziny 9 nadechał galar, ubrany w lampony i oświetlone godła miasta Poznania, puszczając się dalej niż w inne lata po za wielką szlugę. Odebrano koncert, odpiewano wiele aryi polskich i puszczono wianki oraz ogni sztuczna. Publiczności, jak zwykle, zebrało się bardzo wielkie mnóstwo. Towarzystwu „Stella“ należy się podziękowanie od publiczności za zachowanie i utrzymywanie tego starego zwyczaju.

*** Zmiana w regulaminie egzaminów abiturystenckich.** Ze zmianą planu szkolnego nastąpiła także zmiana w regulaminie egzaminów abiturystenckich. Przedewszystkióm zaznaczamy, że wypracowanie polskie zupełnie odpada, a w miejsce jego wstepuje tylko tłumaczenie z niemieckiego na polskie. W gimnazjach tłumaczyć będą oddają abiturycenci z greckiego na niemieckie, a nie jak dotąd było odwrotnie. W szkołach realnych wypadła wypracowanie z chemii i wypracowanie angielskie, dodaniem zaś jest tłumaczenie z łacińskiego na niemieckie. Dotychczas stóśownie do decyzji komisarzy rządowego oddawać musieli abiturycenci wypracowanie i ćwiczenie angielskie lub wypracowanie angielskie i ćwiczenie francuskie. — Obecnie oddawać będą we francuskim wypracowanie i ćwiczenie, w angielskim zaś tylko ćwiczenie. — Nadto następuje zmiana w egzaminowaniu przy promocyach. Przy egzaminach promocyjnych z wyższej sekundy do prymy zatrzymane zostało ćwiczenie łacińskie i egzamin z geografii — egzamin z botaniki i zoologii odbędzie się natomiast przy promocy z niższej do wyższej sekundy. We wszystkich gimnazjach tak humanistycznych jak i realnych znosi się także wykład na temat historyczny, gdyż to według cyrkularza wpływa na specjalne przygotowanie się egzaminanda ze szkoda innych przedmiotów.

*** Ze sprawozdania rocznego szpitala dziecięcego** św. Józefa w Poznaniu przy ulicy św. Piotra na czas od 1 kwietnia 1881 do 31 marca 1882 r. dowiadujemy się, że liczba chorych dzieci, które w szpitaliku lekarskiej pomocy i opieki doznały, wzrosła się w roku ubiegłym w stóśunku do poprzedzającego więcej jak o jedną czwartę. Podczas kiedy bowiem w roku 1880/81 opieka szpitalika rozciągała się ogółem na 2919 dzieci w r. 1881/82 miał zakład w swój ogół 3562, tj. w klinice 834 a w poliklinice 3228 dzieci. Szpitalik przyjmował w roku ubiegłym tak samo jak w latach dawniejszych dzieci nie tylko z miasta Poznania, ale z całego Królestwa bez różnicy narodowości i wyznania. Ze szczególniejszych Dobrodziejów swoich wymienia sprawozdanie: państwo hrabostwo Racyńskich z Obrzycka, którzy wiczym legatem zapewnili szpitalikowi 300 m. rocznego dochodu (cfr. sprawozdanie r. 1880/81); wdowę po panu Ludwiku Jaffé z Poznania, która wsparła szpitalik jednorazowym datkiem 300 m. i pana Levy z Inowrocławia, który przysłał szpitalikowi 7 beczek solanek. Władze rządowe pozwoliły Zarządowi na kwestę na rzecz szpitalika przez ciąg jednego miesiąca w Poznaniu i w powiecie poznańskim. Pomoc lekarską dawał w szpitaliku pan dr. Osowski, w potrzebie zastępował ją z wszelką gotowością dr. Batkowski. Zarząd składają pp. E. Mielżyńska, Walerya Motta, Wanda Niegolewska, Marya Birner, ks. Prałat Likowski, ks. lic. Chotkowski, A. Birner. Członkowie liczy zakład 18 i to panie Marya Birner z Poznania, Jerzykiewicz z Poznania, hr. Marya Kwilecka z Oporowa, Łęka z Lipnicy, hr. E. Mielżyńska z Lwna, Walerya Motta z Poznania, Niegolewska z Poznania, hr. Potworowska z Przysieki, hr. Szółderska z Żydowa, Żupańska z Poznania, panowie Berendes, Birner, ks. lic. Chotkowski, książę Roman Czartoryski, hr. W. B. Engestróm, dyrektor banku P. Hochberger, ks. Prałat Likowski, Zeyland, Dary dla szpitalika złożyli ks. kanonik Maryański, p. Levy, panie Lossów z Poznania, Mierzwińska z Lipnicy, Czapska z Kuchar, Szumińska z Poznania, Kurnatowska, hr. Żółtowska z Ujazdu, hr. Żółtowska z Drzewie, hr. Potworowska, Radońska z Górki, Radońska z Poznania, Kalkestein, szędzina Lewandowska z Jezowa, Lekszycza z Poznania, Wunschowa, panowie kupiec Nowakowski, kupiec Andersch, chirurg Zurawski, panie hr. Skórzewska z Czerniejewna, Poplińska z Wierzenicy, ksiądz Czartoryski z Rokosowa, pani dr. Matecka, panowie Pfiltzer, Goldenring, Freudenreich, Andersch, N. N., Wolkowicz. Stan kasy był następujący: Dochód wynosił 8836 m. 37 fen., rozchód 5685 m. 30 fen. Pozostało w kasie 3151 m. 7 fen., z których 2000 m. złożono w kasie Towarzystwa Pożyczkowego.

*** Bardzo smutny wypadek** wydarzył się przedwczoraj w nocy pomiędzy godziną 11 a 12 w mieście naszym. Pewien jednoroczni wolontaryusz tutejszej załogi, mieszkający na drugim piętze przy Piekarach nr. 23, miał być aresztowany za przewinienie, jakiego się w służbie dopuścił; w chwili, gdy warta po niego przysłała, rzucił się żołnierz z okna mieszkanika swego na podwórze i śmiertelnie się potukł. Peranionego odniesiono do lazaretu.

*** Wczoraj odbył się** w egzamin kandydatów na sekretarzy sądowych. Egzamin ten złożyli pp. Pawlicki, Miller i Essert. Komisarzami egzaminacyjnymi byli pp. dyrektor sądu ziemiankiego Schellbach, jako przewodniczący, radca wyższego sądu ziemiankiego Bohme i radca rachunkowy Wollburg.

*** Asesor rejencyjny Klór** z Landsberga mianowany został etatowym prokuratorem w Poznaniu.

*** Dyrekcya kolei górnośląskiej** wydać będzie od 1 lipca do 31 sierpnia na stajach Poznań, Głogów, Wrocław, Brzeg, Nissa, Opole, Katowice, Racibórz bilety do Dreznia i Lóban ważne na 35 dni, a nie 30, jak początkowo donosiono.

*** Jutro odbędzie się** w Szamotach o godzinie 4 po południu w „Giełdzie“ walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarskich. — W Kościanie o godzinie 6 wieczorem na Strzelnicy walne zebranie Towarzystwa przemysłowców polskich.

*** W poniedziałek** o godzinie 10 z rana odbędzie się w Łóbenicy u p. Bilerta walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu wyrzyńskiego.

*** Inspektora szkolnego** na powiat krobki, Wenzla z Rawicza, zastępować będzie podczas szeszytygodniowego urlopu dyrektor seminarium rawickiego, Laskowski.

*** Z Buku piszą do Dzienn. Pozn.:** „W dniach pierwszych bieżącego miesiąca wybrała reprezentacya w mieście tutejszym prawie zupełnie polskiem, składająca się z dziećwiczników, i to z sześciu Polaków a trzech Niemców, p. Rolla Niemca, dotychczasowego urzędnika policy poznajńskiego na burmistrza swego. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa reprezentacya przy ponownym swym wyborze składać się będzie z większości niemieckiej.“

*** W poniedziałek**, dnia 3 lipca po nabożeństwie, które odprawi się o godzinie 9 rano, wiaże się w Pempowie, powiecie krobkim Kółko rolnicze. Na zebraniu tem obecnym będzie Patron, p. M. Jackowski.

*** Na targ remontowy** w Chodzieżu spędzono 17 koni, z których zakupiono tylko 2, za które zapłacono 480 i 670 m.

*** Wies Wysoką** w powiecie starogardzkim nabył na własność za 216,000 marek od wdowy po ^{p.} Franciszku Bardzku, pan Bolesław Bardzki ze Sannik.

*** Wies rycerską Sulin** w powiecie gnieźnieńskim, sprzedał p. Tomkiewicz administratorowi Hilbertowi z Rudek za 261,000 m. (1320 morgów).

*** Donoszą nam z Gniezna,** że z dniem 22 czerwca otworzyły panie L. i E. Mąke zakład fotograficzny. Panie Mąke straciły przed 5 laty przez śmierć przedwczesną brata swego, proboszcza przy kościele św. Trójcy. S. p. ksiądz Bronisław prawdziwą gorliwością i poświęceniem pasterskióm, przejmnością i sło-dzączym charakterem, połączoną z głęboką nauką potrafił w niedługim czasie swego urzędowania pozyskać sobie miłość i szacunek ogólny. To tó szodząc z tego świata zostawił nieklamany po sobie żal w sercach wszystkich. Matka sędziwa i siostry, straciwszy w nim jedynego opiekuna, znalazły się w trudnym bardzo położeniu. Słabym wiadomościom trzeba było zapewnić sobie utrzymanie i chleb codzienny własnemi siłami, twarzą pracą, do której tó z uznania godną energią i wytrwałością się jeły. Po kiloletniej nauce, w zagranicznych także zakładach, otwierając zakład fotograficzny rozpoczęły dziś samodzielną pracą, którą sobie i rodzinie w przykrój doli sierociej, ulgę nieść pragną. Serdecznie temi słowy pragniemy przedsiębiorstwo pań L. i E. Mąke polecić opiece i poparciu szerszej publiczności, a mianowicie mieszkańcom Gniezna i okolicy.

*** W Keyni** odbył się w dniach od 19 do 22 b. m. powtórny egzamin nauczycielski, któremu przewodniczył prowincjonalny radca szkolny Luke z Poznania i radca rejencyjny Schmidt z Bydgoszczy. Egzaminandów było 15, którzy wszyscy egzamin ten złożyli. Nazwiska ich są: Barokowski, Buzalski, Dadańczyk, Jungbluth, Kaja, Kowal, Kowalski, Krisch (żyd), Kruppik, Kutner, Paprzycki, Sarnowski, Sell, Schulz, Szalkowski.

*** Nowa zmiana nazwy** należącej do wsi rycerskiej rycerskiej Czarlina w powiecie wagrowieckim folwark Żymuntow, przechrcony został na wniosek właściciela Kunzla z Bydgoszczy na jakieś Büddow.

*** We Wrześni** zgorzał w dniu 23 w nocy o g. 3 browar p. Lorkiewicza.

*** Przew. Bydgoszcz** przejeżdżają codziennie emigranci żydowcy z Rosy; wieczorne pociągi, którymi większa część emigrantów przejeżdża, nazywają już w Bydgoszczy pociągami emigracyjnymi.

*** Jednego z najgorszych szwynderów,** bankiera Sachsa z Frankfurtu, o którego szwynderskich sztuczках czasu swego donosiliśmy — skazał sąd frankfurcki na 12 lat zuchthausu i 10 lat utraty praw obywatelskich.

*** Statystyka kąpielowa.** Akwisgran do 10 czerwca 2185 osób, Baden-Baden do 16 czerwca 14,285 osób, Homburg v. d. Höhe do 15 czerwca 1762 osób, Königsdorf-Jastrzemb do 9 czerwca 135 osób, Kreuznach do 14 czerwca 1590 osób, Lipp Springs do 14 czerwca 900 osób, Oeynhausen do 16 czerwca 1533 osób, Pyrmont do 11go czerwca 21,101 osób, Duznik (Reinerz) do 12 czerwca 749 osób, Krynica (od 15 maja do 15 czerwca) 461 osób.

*** W sprawie zajęcia** we wsi Wielki Piątek, o którym dwukrotnie już pisaliśmy, znajdujemy jeszcze w *Kaliszaninie* list pana von Rejsach, sędziego śledczego powiatu kaliskiego, w którym tenże, przyznając w ogóle rzetelność opowieści samego faktu, podaje następujące sprostowania: 1) Że Lekow jest aresztowany a nie na wolności; 2) że przez niego raniony został jeden tylko właściciel Walenty Tomczyk z Piątku, który odbierał Lekowowi rewolwer; Tomczyk żyje i znajduje się na kuracy w szpitalu św. Trójcy, na koszt właścicieli Piątku Wielkiego. Tomczyk został raniony przez Lekowa wtedy, gdy ten schwytyany przez trzech włóścian i otoczony 15—20 innymi, którzy byli, w perspektywie miał jeszcze 100—150 świeżych przeciwników, stojących za pierwszymi. Innych ranionych nie ma a przynajmniej śladów takich nie wykrył. Jeżeli zaś może ich przedstawiać szanowny autor korespondencji (w *Kaliszaninie*) p. G., za pośrednictwem naczynych świadków, proszę go p. sędzia, aby to zrobił bezzwłocznie dla zadosyćuczynienia prawu i sprawiedliw.

*** Los Kaprery** został rozstrzygnięty przez radę familijną Garibaldich. Ponieważ żaden z członków rodziny nie okazywał ochoty zamieszkiwania nadal na tej odległej wyspce, postanowiono przeto ofiarować ją państwu włoskiemu w oppunku. — Pokój, w którym Garibaldi umarł, ma być uważany jako „świętynia narodowa.“ Nie zostanie w nim zmienione, a wszystko tak ma być utrzymane, jak w wieczór śmierci Garibaldo. Łóżko stoi przed oknem, z którego widok na Korsyjkę, nawet pościel, w której Garibaldi umarł, zostanie niekniętą. Na poduszce leżą wieniec rodziny, w środku wieniec legionu marsalskiego. Na łóku leży pled, jakim się generał zwykł był okrywać jadąc powozem; kołdrą obwinęto zwłoki. — Złote okulary przeszły w ręce córki Teresity. Na rogu do powieszania rzeczy wisi także burka dobosza (tambormajor) włoskiej legii w Montewideo — w jednym kącie stoi lanca tegoż korpusu. W pokoju znajduje się nado bardzo wiele starych szpad i rozmaitych drobnostek itd. Wszystko tak ma być zachowane, to jest w takim samym nieporządku, w jakim się zmarły lubował.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 25 czerwca, Prospera b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1325 Chrzestiz: ślubienie Anny Aldony Kazmirzowi W. — 1447 Koronacya Kazmirza Jagiellończyka. — 1628 Pobicie Szwedów pod Kwidzynie. — 1794 Bitwa pod Siolom.

Poputrze, w poniedziałek dnia 26 czerwca ss. Jana Pawła mm. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1295 Koronacya w Gnieźnie Przemysława I. — 1660 Bitwa z Moskwa pod Lachowicami. — 1660 Sejm zatwierdza traktat oliwski. — 1697 Sejm elekcyjny. — 1812 Otwarcie sejmu konfederacyjnego w Warszawie.

*** Szamotuly**, 22 czerwca. Korespondencya z Szamotul z dnia 19 czerwca rb., umieszczona w *Kuryerze* nr. 136, traktująca przy końcu o tutejszej szkole agronomicznej, zawiera małe niedokładności i potrzebuje uzupełnienia.

Evangeliccy uczniowie tutejszej szkoły agronomicznej nie idą pod asystą do kościoła, tylko nauczyciele ewangeliccy mają po kolei w kościele nad nimi dozór. Z uczniami katolikami nie dała się dotąd podobna kontrola w zupełności przeprowadzić, gdyż przekazany chórek dla uczniów nie ma w bliskości stóśownego miejsca dla nauczyciela. Ale w tym względzie dzieją się już rokowania i spodziewać się można, że doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Z 8 nauczycieli wymienionej szkoły jest teraz czterech katolików i dla tego da się nie tylko dozór, ale i kontrola uczniów z łatwością przeprowadzić.

Do Wielkójnocy rb. było z powodu rozmaitych okoliczności, — a głównie i z tego powodu, że przez przeniesienie szkoły agronomicznej do Szamotuł musiała szkoła ta nauczycieli z tutejszej szkoły rektorskiej przyjąć, — tylko dwóch nauczycieli katolików ustanowionych.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

*** Otrzymałmy** następującą zapowiedź wydawnictwa „KRAJ.“

Z dnim 1 (13) lipca r. b. na mocy udzielenia przez władzę wyższą koncesyji, rozpoczyna w Petersburgu wydawnictwo *tygodnika polityczno-społecznego* p. t. *Kraj*.

Jesliemy w tem szczęśliwym położeniu, że „prawo bycia“ wydawnictwa naszego dowodzić nie potrzebujemy. Stajemy przy polskości na niezajętym dotąd posterunku, którego potrzebę i wartość oddawna zrozumiano i dostatecznie oceniono. Okoliczność ta uwalnia nas zarazem od rozszerzania się nad programem pisma i od wylężania przyszłych jego współpracowników. Ograniczymy się tylko na kilku uwagach.

W przekonaniu, że podział pracy w literaturze periodycznej jest równie ważnym i pożytecznym jak w każdej innej gałęzi pracy, że dalej w dzieńnikarstwie polskim nuka, literatura i sztuka posiadają dostateczną ilość specjalnych organów, postaramy się pismo nasze uczynić przedewszystkióm organem polityczno-społecznym, unikając kwesty odorwanych zarówno w nauce, jak i polityce.

Zgodnie z wyjątkóm stanowiskiem, jakie pismo polskie w Petersburgu zająć powinno, *Kraj* będzie się starał być wiernym sprawozdawcą wszystkich kierunków i objawów naszego ruchu społecznego.

Zycie państwowe, społeczne i literackie Rosy, którego gruntownie, systematyczne i bezstronne badanie stało się politycznym obowiązkiem, stanowiąc będzie jedną z najważniejszych rubryk pisma.

Korzystając z tego, że *Kraj* wychodzić będzie w ognisku ruchu państwowego, postaramy się donosić stale naszym czytelnikom o przebiegu wszystkich ważniejszych spraw, w Petersburgu projektowanych i rozstrzyganych.

Kończąc tę krótką zapowiedź wydawnictwa *Kraju* zwracamy się do przyszłych jego czytelników z prośbą o poparcie usiłowań naszych w tem trudnym i odpowiedzialnym przedsięwzięciu, przez nadawanie nam swoich rad, uwag, wiadomości i korespondencyi. Tym bowiem tylko sposobem rozwiązać się może między redakcyą *Kraju* i jego czytelnikami węzeł wzajemnej ufności, który najważniejszą podstawą moralnego powodzenia pisma.

Petersburg, 1 (13) maja 1882.

Redakcya Kraju.

Kraj wychodzić będzie tygodniowo w sobotę wieczorem, w formie in folio (12 stronnic) i składać się będzie z następujących działów: 1. „Wiadomości urzędowe“; 2. „Artykuły wstepne“ (polityczne, społeczne i ekonomiczne); 3. „Przegląd polityczny“; 4. „Kronika petersburska“; 5. „Kronika wewnętrzną“ (wiadomości o cesarstwie i Królestwie, oraz przegląd praw polskiej i rosyjskiej); 6. „Ziemia słowiańska“ (kronika z Lwowa, Krakowa, Poznania, Pragi czeskiej, Zagrzebia, Belgradu, Sofii i t. d.); 7. „Korespondencya wewnętrzna i zagraniczna“; 8. „Kronika sądowa“; 9. „Kronika ekonomiczna“; 10. „Foljetyon“; 11. „Dział literacki i krytyka“ i 12. „Ogłoszenia“.

Przedpłatę *Kraju* wynosi: w Petersburgu: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, z przysyłką pocztową rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2, kop. 20. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 15 kop. od wiersza drobnym drukiem. Redakcya a i kantor główny w mieście, w Petersburgu: pańca Teatru Wielkiego nr. 10, mieszkanie nr. 12, dokąd adresować należy wszystkie listy i przesyłki pieniężne. W Warszawie w kantor *Kraju* znajduje się w centralnym biurze ogłoszeń „Rajchman i Frencler“ (Senatorska 22) i pośredniczy w przyjmowaniu przedpłaty od prenumeratorów warszawskich i ogłoszeń z Rosy. Redaktor i wydawca *Erazm Pilz*.

*** W Kijowie** wyszedł piąty zeszyt *Rocznika słowiańskiego*, wydawanego przez słowiańskie towarzystwo kijowskie pod red. A. Storozko. Jest w nim artykuł W. Makuszewa o Towiańskim, i Ch. Jaszczyrzyńskiego o Juliuszu Slowackim. W pierwszym tendencya polityczna choć zamaskowana, usiłując wykryć w Towiańskich (i Mickiewiczu) wspólność z słowiańskimi dzisiejszego pokroju rosyjskiego. (?)

PRZYBYŁI DO POZNAŃA

dnia 23 czerwca.

BAZAR. Panie hr. Boińska z Gańtów, Rekowski z Koszut, hr. Wesięska-Kwilecka z Wróblewa, Sanidrzyńska z Siernik i Moszczeńska z Wiatrowa, hr. Boiński z Samostrzela, Morawski z Jurkowa, Tomkiewicz z Sulimowa, Zuaniecki z Łykocina, Dobrzycki z Chłpowa, Żółtowski z Myszkowa, Kalkstein z Prus Zachodnich, Przyłuski z Starokowa, Robników z Kaliskiego, Moszczeński z Łoną z Stępcuchowa, hr. Biński z Buszowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie Cichorzewska z familiją z Mamot, Jaraczewska z Głuchowa i Goździewska z Środy, Treskow z Łoną z Nieszawy, Chłapowski z Bonikowa, Paliszewski z Gombic, Treskow z Łoną z Chłudowa, hr. Biński z Łoną z Ómachowa, Topiński z Łoną z Rusocina, Poniński z Komornik, Łukomski z Gonie, Szcaniecki z Międzychoda, Barącz i dr. Czesnak z Lwowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Rychlicki z Konojadu, Malguth z Wrocławia, Rydlewski z Środy, ks. Franciszkański z Zabartowa, Schröter z Bydgoszczy, Łukomski z Borusynia, Piątkowski z Łoną z Sieradza.

W poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 9 sprzedę komornik Hohensee w dawniejszym lokalu Karola Jüttnera przy Starym Ryнку 20, znaczną partiją nowę gardorów, mezząj jak surduty, spodnie, kamizelki itp. oraz materye i złoty zegarek wraz z łańcuszkiem.

W wtorek dnia 27 b. m. o godzinie 2 sprzedę komornik Lamss w Okole pod Bydgoszczą przed sołectwem meble i bilard z przynależnościami.

W środe dnia 28 b. m. o godzinie 11 sprzedę komornik Lamss w Knoopiewie pod Koronowem 2 krowy, 2 cielęta, maszynę do rżnięcia sieczki, meble, bieliznę i sprzęt domowe.

W czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 11 sprzedę komornik Lamss w Koronowie na rynku 2 konie 4 chomary, maszynę do sieczki, wóz polny, brzyckę i rozm. meble.

W środe dnia 5 lipca o godzinie 11 sprzedę komornik Lamss w Schanzendorf (?) kilka morg. żyta na pniu, krowę, 9 gosi oraz rozmaite meble i sprzęt — tenże sprzedę o godzinie 3 w Moritzdorf (?) krowę, jałowicę, maszynę do sieczki, brzyckę, 26 sztuk drzewa budowlowego, 3 prosięczki i rozmaite meble.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 24 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.) I w tym tygodniu mieliśmy prawie codziennie deszcz — dopiero w ostatnich dwóch dniach pokazało się słońce. W skutek nieporozumień pokładło się w wielu miejscach zboże, tak że stan ich wzbudza obawę. Bardzo niekorzystnie wpływa deszcz na zbiór rzepin, gdyż w wielu miejscach już go skoszone a skoszoney postawione na polu gdzie łatwo podpadnie zepsuciu. W tym tygodniu mieliśmy bardzo mało dowiezionego zboża, a mała podaż pochodziła głównie z Królestwa Polskiego. Oferty z prowincy prawie ustały i nie można się też ich rychłego nadejścia spodziewać, gdyż Wrocław podaje znaczniejsze korzyści. Nieporoząd oraz lepsze sprawozdania z targów zamejskich sprawiły, iż ceny deszcz spowodowały wzrosty. Popyt na ekport do Saksony, Turngii i Hanoweru wzrósł znacząco; pobrano też znaczniejsze partie z tutejszych h. składów. — Pszenica po cenach wyższych szybko znalazła kupców, 195—222 mkr. — Żyta nie było wiele i ceny

Dodatek.